



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

D o dziś żyją zakonnicy, którzy pamiętają włosienice noszone pod habitami. Czy to jednak dobra metoda ascezy na współczesne czasy? Tomasz Pietrzak rozmawiał z zakonnikami, którzy dobrze pamiętają dyscyplinę i piątkowe biczowanie. Opowiedzieli mu o formach pokuty w swoim zakonie. O tym, czy sypianie w trumnach i spożywanie posiłków zaprawionych popiołem to tylko wymyślone historyjki, czy może praktyki, które zbliżały mnichów do Boga – więcej na s. VI–VII. Zachęcamy także do wsłuchania się w refleksje o Jacku Krzysztofowicza. Czy wraz z przeorem dominikanów dojdziemy do rozwiązania zagadki, jak dzisiaj znaleźć pustynię w wielkim mieście? (s. III.) Tym razem przeniesiemy się także nieco dalej – aż na wyspy Flores. Wraz z ks. Vinsensiušem Adi Gunawan Meką oraz Jadwigą Moździerz spróbujemy odkryć różnice i podobieństwa tamtejszego lokalnego Kościoła oraz tego nam najbliższego (s. V.) Rozwiązujemy też problem dotyczący osób niepełnosprawnych i ich kłopotów z płatnymi miejscami parkingowymi. Czy Gdynia naprawdę jest miastem bez barier, tak jak od 10 lat brzmi jej motto przewodni? O tym na s. VIII.

Lodowa rzeźba na inaugurację Roku Chopinowskiego

## Krótki żywot wirtuoza



Lodowy profil kompozytora okazał się efektowną, acz nietrwałą ozdobą Sopotu (poniżej stan rzeźby z 1 marca). W głębi twórczyni Dąbrówka Tyślewicz



**Chopin ostatecznie spłynie do Zatoki Gdańskiej.** Na szczęście pod postacią czystej, wręcz krystalicznej wody.

M oże więc trochę bardzo czystej wody uszlachetni w końcu wody nie najczystszej Zatoki Gdańskiej – z uśmiechem mówi Dąbrówka Tyślewicz, artystka, rzeźbiarka, pracownik Politechniki Gdańskiej, która w trzyosobowym zespole tworzyła lodową rzeźbę kompozytora. Uroczysty wernisaż „Chopin – rzeźba w lodzie” w sobotę 27 lutego zainaugurował Rok Chopinowski w Sopocie. Z nieco kapiącym nosem

rzeźba dotrwała wieczoru otwarcia. Ale nie było to łatwe, bo temperatury zrobiły się w dniach tworzenia rzeźby dodatnie. – Miała to być kurtyna, gdzie ażurem jest profil kompozytora. Widok na morze, na zatokę, początek jego życia, urodziny. Kurtyna się otwiera, Chopin pojawia się na świecie – opowiada o idei rzeźby Dąbrówka Tyślewicz. Wraz z nią przy projekcie pracowały Ewa Kuźmiar oraz Małgorzata Lipińska, artystka malarka, która na realizację przyjechała specjalnie z Włoch. Pierwotnie to, co wyróżniało Chopina, artystki chciały zawrzeć w ornamencie lodowej bryły. Wszystko pokrzyżowała jednak matka natura. Lód zaczął pracować swoją strukturą i właściwie wybił broń z ręki twórców. Za to zjawiska, które zaczęły się

dziać na płaszczyznach lodu pod wpływem zmian atmosferycznych, były tak niesamowite, że w sposób wyjątkowy nawiązały do inspiracji, które Chopin czerpał z przyrody, natury, naszego krajobrazu – opowiadała twórczyni. – Pojawiały się obłoki, całe lasy, przetaczające się chmury z deszczem. Każdy widział coś innego. Niektóre osoby widziały nawet postacie, zwierzęta; to było niesamowite – mówi Dąbrówka Tyślewicz. Uroczystą inaugurację Roku Chopinowskiego w Sopocie poprzedziło spotkanie mieszkańców miasta pod pomnikiem Fryderyka Chopina oraz przemarsz udekorowaną ulicą na sopockie moło. Podczas wernisażu można było wsłuchać się w najbardziej znane dzieła kompozytora. **Andrzej Urbański**

## 5 milionów odleci z Rębiechowa



Wizualizacja nowego terminalu

**GDAŃSK.** Czy za 2 lata uda się obsłużyć 5 mln pasażerów terminalu lotniczego w Rębiechowie? Takie są plany. Prezes portu lotniczego Włodzimierz Machczyński powiedział, że nie wyobraża sobie, by przed Euro 2012 terminal nie był gotowy. Mieszkańcy Trójmiasta także na to liczą, choć nie sposób nie pamiętać przedłużającej się budowy nowego terminalu na Okęciu. Czy w Gdańsku może być podobnie? Szefowie tej największej firmy budowlanej w Polsce zapewnijają, że z tamtej sytuacji wyciągnęli wnioski.

Budowa nowego terminalu w Rębiechowie będzie kosztować 153 mln zł. Ma powstać w ciągu 24 miesięcy, aby mogli skorzystać z niego turyści, którzy mają przylecieć na Euro 2012. Prace ziemne w Rębiechowie mają ruszyć w marcu, w maju rozpoczyna się roboty żelbetowe, jesienią stawiana będzie stalowa konstrukcja hali terminalu. W kwietniu lub maju na wysokości lotniska zamknięta zostanie ulica Słowackiego. Kierowcy będą jeździć dłuższą, ale za to całkowicie zmodernizowaną ul. Nowatorów. **au**

## Twórcze myślenie

**GDNIA.** Rozpoczął się X Ogólnopolski Konkurs Twórczego Używania Umysłu – Wyspa Zagadek 2010 dla uczniów klas IV–VI szkół podstawowych i I klas gimnazjów. Każdy z uczestników startuje w konkursie indywidualnie, po wcześniejszym zgłoszeniu jego udziału przez szkolnego opiekuna konkursu, co powinno nastąpić do 15 marca. Prace należy przesłać do 30 marca na adres: Biuro Organizacyjne Konkursu Wyspa Zagadek, 81-881 Sopot, ul. Kolberga 15. **au**



Konkurs ma inspirować do twórczego myślenia

## Maturzyści do Maryi

**GDAŃSK–CZĘSTOCHOWA.** Pięćdziesiątka maturzystów archidiecezji gdańskiej na Jasną Górę odbędzie się w sobotę 13 marca pod hasłem „Tak Bóg umiłował świat” (J 3,16). Spotkanie rozpocznie się w Częstochowie o godz. 9.00, a zakończy o godz. 21.00 Apelem Jasnogórskim. Zgłoszenia grup do 6 marca u ks. Andrzeja



Leszczyńskiego (tel. 661 602 841 lub e-mail: aleszcz@wp.pl). **au**

## Na Kalwarię

**WEJHEROWO.** Sanktuarium pasyjno-maryjne ojców franciszkanów zaprasza w każdy piątek Wielkiego Postu na Drogę Krzyżową. W programie o godz. 15 Koronka do Miłosierdzia Bożego, okazja do spowiedzi oraz uczczenie relikwii Krzyża Świętego, o godz. 15.45 Komunia św., a o godz. 16 – wyjście na Kalwarię i Droga Krzyżowa. **au**

## Nowe życie

**GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE.** Katechazy neokatechumenalne to cykl kilkunastu spotkań, na których głoszony jest kerygmat – Dobra Nowina o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, którego Bóg ustanowił Panem, Kyrieosem. – To On dzisiaj chce i nam posyłać Ducha Świętego, abyśmy mieli „nowe” życie, abyśmy już nie żyli w strachu przed cierpieniem, chorobą, problemami w małżeństwach, z dziećmi, z szefem w pracy. Abyśmy nie żyli w strachu przed tym wszystkim, co nas

zabija, niszczy, przed śmiercią – tłumaczy Jacek Graczyk z Drogi Neokatechumenalnej. – Często źródło naszego cierpienia nie leży na zewnątrz, w chorobie, w braku pieniędzy, w nieudanym małżeństwie, ale wewnątrz nas, w naszej małej wieżce – dodaje. Podajemy



Ikona z kaplicy Drogi Neokatechumenalnej w Sopocie

miejsca, gdzie można wziąć udział w katechezach neokatechumenalnych: w Gdańsku Śródmieście – kościół pw. św. Brygidy w poniedziałki i czwartki

o godz. 19 oraz w parafii w Złotej Karczmi w kościele pw. św. Rafała Kalinowskiego we wtorki i piątki o godz. 20. **au**

## Wyspiawać pieśni postne

**SZEMUD–KIELNO.** IV Pomorski Festiwal Pieśni Wielkopostnej Szemud 2010, organizowany przez Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Szemudzie, odbędzie się w sobotę 20 marca od 10.00 do 19.00 w kościele pw. św. Wojciecha w Kielnie. Do udziału zakwalifikowały się: Zespół Śpiewaczy św. Cecylia przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rumi, Katolickie Stowarzyszenie Śpiewacze i Muzyczne im. ks. prof. Józefa Orszulika w Gdańsku przy parafii pw. Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku, chór Viola przy parafii pw. św. Karola Boromeusza w Gdyni-Wielkim Kacku, „Jubileum” przy parafii NSPJ w Żelistrzewie, chór parafialny z Wiśliny, żeński Chór Kameralny „Polihymnia” przy parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Gdyni, Zespół „Schody do nieba” przy parafii pw. Najświętszej Maryi Panny we Władysławowie, chór „Trinitatis” przy parafii Trójcy Świętej w Gdyni, Stowarzyszenie Kaszubski Regionalny Chór „Morzanie” przy Gminnym Domu Kultury w Pierwoszynie, chór Mieszany „Symfonia” przy parafii pw. św. Antoniego z Padwy w Gdyni, „Cantamus Reginae” przy parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Gdyni-Karwinach, Chór Franciszkańskiego Centrum Kultury w Gdyni, Akademii Morskiej w Gdyni, „Laudate Dominum” przy parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Gdańsku, Cantores Minores Gedanenses przy parafii pw. Bożego Ciała w Gdańsku. Msza św. i koncert galowy 20 marca o godz. 17.00. **au**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Jak znaleźć pustynię w wielkim mieście? Po co pościć i jakie pytania zadawać w czasie 40-dniowego postu? Także o tym z przeorem klasztoru dominikanów w Gdańsku, **o. Jackiem Krzysztofowiczem**, rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Przeczytałem kiedyś taką opowiastkę. Pewien asceta, który pościł przykładnie i umartwiał swe ciało do granic wytrzymałości, oskarżał się przy spowiedzi o zbytnią łagodność wobec siebie. – Mój drogi, ty masz zbyt rozwinięty zmysł posiadania – odpowiedział spowiednik. – Ależ ja nic przecież nie posiadam – zdziwił się penitent. – Nieprawda: karcisz i ujarzmiasz swe ciało tak, jakby należało tylko do ciebie, a przecież jest ono również własnością Pana Boga – usłyszał w odpowiedzi. Czy właśnie tak powinniśmy rozumieć i przeżywać post?

**O. JACEK KRZYSZTOFOWICZ:** – Użył Pan sformułowania, że powinniśmy przeżywać post, powinniśmy pościć. Tymczasem wydaje mi się, że jak najbardziej na miejscu, w naszych czasach, w tej kulturze, w której żyjemy, jest postawienie pytania: po co mamy pościć? Samo „powinniśmy pościć” jest niewystarczające, ponieważ bardzo łatwo wypycha nas w ślepią uliczkę, która trochę jest w tej wymienionej opowieści zilustrowana: potępienie tego, co cielesne, zmysłowe i przyjemne, powinność rezygnowania z tego, co przyjemne. Ale dlaczego właściwie mamy rezygnować? Czy to jest tak, że Bóg ma coś przeciwko temu? Zgadza się na to, że przez ponad 300 dni w roku „odpuszcza” nam i możemy robić rzeczy, które są właśnie przyjemne, zmysłowe, choćby jeść słodczyce czy bawić się. A w zasadzie powinno być tak, jak w Wielkim Poście, czyli tak naprawdę powinniśmy z tego rezygnować i wtedy Bogu jest lepiej.

Postna rozmowa z dominikaninem o. Jackiem Krzysztofowiczem

## Otworzyć się na więcej



**Stop! Podczas postu warto się zatrzymać i zajrzeć w głąb siebie – radzi o. Jacek Krzysztofowicz**

**Zwrócić Ojciec uwagę na słowo „powinniśmy”. Czy to znaczy, że w zasadzie od początku źle interpretujemy i w konsekwencji także źle przeżywamy Wielki Post?**

– Myślę, że tak. „Powinniśmy” to znaczy, że komuś jest to potrzebne. I mamy zrobić to dla kogoś. Natomiast Bóg nie potrzebuje naszych postów. One Mu niczego nie dodają. Post jest dla nas. Post jest dla mnie. Chodzi o to, żeby z niego skorzystać. Ja muszę chcieć pościć, czyli muszę odkryć w poście jakąś wartość. Nie chodzi o to, że jest to wartość, którą mam realizować, bo ktoś mi każe. Post jest wartością dla mnie. Podstawowe pytania, które powinniśmy sobie zadawać w tym czasie, brzmią: jaką post niesie w sobie wartość dla mojego życia?, co on może mi dać?

**A co może dać człowiekowi post?**

– W poście chodzi o to, by spróbować otworzyć się na coś więcej. Nie żeby rezygnować ze wszystkiego, przekreślić swoje dotychczasowe życie, ale może właśnie, z niczego nie rezygnując, popatrzeć na to, czego mi brakuje. Czego ja potrzebuję.

**Stawia Ojciec zupełnie inne akcenty. Wielokrotnie słyszałem, że należy rezygnować. Post, czyli rezygnacja z czegoś.**

– No dobrze, ja wiem, że tak można usłyszeć. I tak jest to wyakcentowane w tradycji, ale wydaje mi się, że jak najbardziej na miejscu jest pytanie: po co? Po co rezygnować? I są tu dwie możliwości. Albo robimy to dla Boga, albo dla siebie. Jeśli poszczę wbrew sobie, to w żaden sposób z tego postu nie skorzystam, tylko otrząsnę się z niego z ulgą po świętach. Z ulgą zapomnimy, że się męczyliśmy te parę tygodni. Można to przyrównać do sytuacji osób, które zrezygnowały z picia napojów alkoholowych w czasie postu, a w pierwsze święto upijają się do nieprzytomności. Wówczas rodzi się pytanie, czy taki post ma jakikolwiek sens. Wydaje mi się, że nie ma sensu. Dużo większy sens miałoby postawienie pytania: dlaczego ja właściwie piję? Jaką potrzebę zaspokajam alkoholem? Jakie mam braki, jaką tęsknotę? Dla mnie post jest wezwaniem do pójścia głębiej, a nie do odcięcia sobie czegoś na siłę. Według mnie ważniejszy jest ten ruch w głąb. Głębiej, czyli pytanie, czego mi brakuje. Co ja gubię, czego nie zauważam?

Chodzi o poszerzenie horyzontów, któremu bardzo sprzyja zatrzymanie się, przeniesienie akcentów z tych codziennych spraw, codziennego zabiegania, gdzieś głębiej. I temu zatrzymaniu bardzo służą tradycyjne kościelne środki: jałmużna, post, a zwłaszcza modlitwa.

**No, ale niektórzy mają problemy z zaakceptowaniem tych form wyrzeczenia.**

– W religijności bardzo długo kładło się akcent na odrzucanie tego, co zmysłowe. W tradycji chrześcijańskiej jest obecny taki nurt kwestionowania wartości przyjemności, zmysłowości. Wydaje mi się, że ten nurt odchodzi coraz bardziej w przeszłość. Nie trzeba się tego bać. I nie trzeba jakby na siłę bronić ascezy. Coś, co było dobre 100 czy 200 lat temu, niekoniecznie musi być dobre dzisiaj. Wówczas to ludzi do Boga prowadziło, pomagało im odkrywać duchowość. Dzisiaj wręcz przeciwnie, często ich odrzuca. A więc trzeba poszukać innych środków, innej formy, które umożliwią odkrycie tego, że Ewangelia cały czas jest aktualną, dobrą i piękną nowiną. ■

Nieostatnia książka Józefy Krośnickiej

# Żuławy w kontekście



Ks. Sławomir Czalej

– Do napisania książki o Żuławach Gdańskich **skłonił mnie ówczesny starosta Bogdan Dombrowski, sam z urodzenia Żuławiak** – mówi Józefa Krośnicka, emerytowana nauczycielka historii w Pruszczu Gdańskim.

**P**ani Józefa gościła już na łamach „Gościa” Gdańskiego, m.in. opowiadając o niezwykłej, a zarazem tragicznej historii ks. Roberta Wohlfeila, który poniósł śmierć męczeńską w Sachsenhausen równo 70 lat temu. Okazją do napisania kolejnej, dwunastej już książki, było spotkanie promujące inną pozycję autorstwa pani Krośnickiej, pt. „Zanim Gdańskie Wyżyny wróciły do Polski”, które miało miejsce w 1997 r. To właśnie w tej książce znajdziemy mało znane informacje m.in. o polskiej szkole w Elganowie k. Trąbek Wielkich, gdzie uczyła Anna Burdówna. Ta sama, która we wrześniu 1939 r. razem z ks. Robertem jechała na „przesłuchanie” do Pruszcza.

## Szlakiem ks. Wałęga

Wspomniana promocja to niejedyny zresztą powód napisania i wydania książki pt. „Żuławy Gdańskie w historii Pomorza Gdańskiego wpisane”. – W tym samym roku zmarł też niezwykle bliski mi kapłan, ks. prałat Józef Wałęga. Mój

spowiednik – podkreśla autorka historii Żuław Gdańskich. Pisząc monografię księdza, który połowę swojego życia (40 lat) spędził na ziemi pruszczańskej, musiała udać się z kwerendą do żuławskich Koźlin i do Krzywego Koła. – Ksiądz Józef pełnił tam posługę kapłańską w kaplicach filialnych i uczył religii, kiedy przez dwa lata przebywał w parafii w Pszczółkach – zauważa J. Krośnicka. Przypomnijmy, że ks. Wałęga urodził się sto lat temu, 2 stycznia 1910 r. we wsi Moszczenica k. Gorlic. Po maturze w 1928 r. wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie, gdzie w 1933 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1940 r. lwowski kapłan wstępuje w szeregi Związku Walki Zbrojnej (od 1942 r. Armia Krajowa), zostając gorliwym kapelanem leśnych oddziałów. Ks. dr płk Józef Zator Przytockii, kapłan legenda diecezji gdańskiej, tak wspomina w swoich pamiętnikach młodego księdza: „W lasach biłgorajskich walczyła bardzo dzielnie partyzantka, w której kapelanem był ks. »Góral«. O jego brawurze podczas walk partyzanckich z okupantem żołnierze długo po tych walkach mówili z entuzjazmem”. Nic dziwnego, że tuż po wojnie ks. „Góral” został dwukrotnie aresztowany pod zarzutem „obalenia przemocą” ustroju PRL. Po pierwszym zwolnieniu, na podstawie amnestii w 1947 r., a przed powtórny aresztowaniem w 1949 r. ks. Józef przybył do diecezji gdańskiej, gdzie pracował jako wikariusz w oliwskiej katedrze. Po drugim zwolnieniu posługiwał przez trzy lata w parafii Gwiązdy Morza w Sopocie i jako dyrektor gdańskiej „Caritas”.

## Żuławy Gdańskie

– W Sopocie też nie dano mu spokoju. W końcu, za zgodą władz, zamieszkał w Pszczółkach, gdzie proboszczem był wówczas ks. Kazimierz Korecki, sam więziony za przynależność do AK – podkreśla autorka książki. Wówczas na Żuławach parafie nie funkcjonowały. Niezrównane kościoły były obsługiwane przez kapłanów dojeżdżających z Pruszcza Gdańskiego czy właśnie z Pszczółek. Warto przeczytać zawarte w książce wspomnienia osób, pamiętających początki odradzającego się na tych terenach życia. Warunki były tak trudne, że Józefa Krośnicka przyrównała je do potopu szwedzkiego. Między innymi przybyła tu latem 1945 r. Helena Kasjanik

**Pani Józefa jest nie tylko pasjonatką historii tych ziem, ale także fotografii**

napiisała: „(...) Podczas gdy kobiety z dziećmi śpią, mężczyźni siedzą przy ogniskach z karabinami i pilnują nas dla bezpieczeństwa”.

Wracając do genezy książki, warto przypomnieć, że absolwentka historii

na Uniwersytecie Warszawskim, rodowita pułtuszcanka, przybyła na nasze pomorskie tereny z Polski zachodniej w 1960 r. – Początkowo mijałam Żuławy obojętnie, jadąc do Warszawy – wspomina. Jednak zarówno poznanie historii ks. Wałęga, jak i pasja historyka tę obojętność rozwiały. – W książce o samych Żuławach Gdańskich jest tak ze 35 proc., reszta to kontekst historii Gdańska i w ogóle Europy, w której Gdańsk funkcjonował – zauważa autorka. Jednocześnie pani Józefa, historyk rzetelny, ale i gorąca patriotka, oburza się na zapomnienie, że tereny te, wyrwane Krzyżakom w 1454 r., aż do II rozbioru w 1793 r., a więc przez 339 lat, należały do Polski! – Wielu historyków pisze jedynie, że do miasta Gdańska – podkreśla.

Książka Józefy Krośnickiej nie jest na pewno monografią Żuław Gdańskich. To książka historyka i nauczyciela, i ci zwłaszcza powinni po nią sięgnąć. Prosty język pomoże wielu pedagogom przekazać dzieciom historie, które dla nich są już czymś niewyobrażalnym. No bo jak wyobrazić sobie ciężką pracę ks. Wałęga, zwłaszcza siedząc w ciepłej, w ławkach szkoły nazwanej jego imieniem?

Książka to także ważny zapis historii, która niepostrzeżenie umyka. Dzisiaj Żuławy zmieniają się w coraz szybszym tempie i często sami nie pamiętamy już, jak było tu 20 lat temu. Wyrazić należy jeszcze nadzieję, że pani Józefa, sama stanowiąca już piękną historię tych ziem, zdąży jeszcze przed swoimi setnymi urodzinami jakąś książkę napisać...

**Ks. Sławomir Czalej**



Jadwiga Moździerz i ks. Vinsensius Adi Gunawan Meka



Flores to miejsce urzekające pięknem natury

Choć jest jeden, święty, powszechny i apostołski, ma wiele odcieni.

Wraz z naszymi redakcyjnymi gośćmi **ks. Vinsensiusem Adi Gunawan Meką oraz Jadwigą Moździerz** próbowaliśmy odkryć różnice i podobieństwa lokalnego Kościoła z wyspy Flores oraz tego nam najbliższego.

**K**s. Vinsensius Adi Gunawan Meka urodził się na wyspie Flores w Indonezji. Od kilku lat prowadzi badania nad sakralną floresyjską kulturą taneczną. Mieszkając w Polsce, ma wyjątkową okazję obserwowania różnic i podobieństw obydwu kultur i Kościołów – polskiego, który od lat poznaje, oraz swojego narodowego, indonezyjskiego. Coraz częściej przyjeżdża na Wybrzeże. Mieliliśmy już okazję spotkać się z nim i rozmawiać, prezentując na łamach naszej gazety oryginalną Mszę floresyjską. Natomiast o rytuałach i przeżywaniu Wielkiego Postu, m.in. na rodzinnej wyspie tego indonezyjskiego kapłana, a także kulturze tej części świata, rozmawialiśmy z Jadwigą Moździerz, aktorką, reżyserką, choreografem, zakochaną w tańcach indonezyjskich, jawajskich. Zapytaliśmy również naszych rozmówców, na ile te dwie kultury mogą i powinny się przenikać, a na ile przekazywać swoją oryginalność drugim.

ARCHIWUM KS. VINSSENSIUSA MEKI

### Taniec w poście

Wyspa Flores w sposób nierozzerwalny kojarzona jest z tańcem, radością, kolorowymi kwiatami i ogromną ilością słońca, które rozświetla tę część świata. Msza floresyjska, o której wspomnieliśmy wcześniej, a która najprawdopodobniej wzięła swą nazwę od nabożeństw odprawianych na wyspie Flores, to liturgia słowa nierozzerwalnie związana z muzyką, śpiewem i tańcem. Uwielbienie Boga poprzez taneczne ruchy nawiązuje do najstarszych tradycji chrześcijańskich oraz zwyczajów plemiennych. Mieszkańcy Wybrzeża mieli okazję przeżyć tę wyjątkową liturgię choćby u franciszkanów w Gdańsku oraz w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance. Czy jednak czas Wielkiego Postu w Indonezji jest, podobnie jak w kulturze polskiej, okresem wyciszenia, bez elementów hucznych zabaw? Czy roztańczeni i radośni na co dzień mieszkańcy wyspy Flores, mimo iż w większości są katolikami, potrafią rozważać Drogę Krzyżową czy Gorzkie Żale? – Gdy głębiej wchodzimy w kulturę i obyczaje, zaczynamy rozumieć, że czas jest nam dany po coś. Także taniec, choć nie jest zakazany w tym okresie, to jednak zmienia się, bardziej wyrażając nastrój skupienia i refleksji – mówi ks. Vinsensius Adi Gunawan



**Chrystus bez ramion z wyspy Flores**

## Z wyspy Flores do Gdańska

# 15 tys. km różnic i podobieństw

Meka. W czasie Wielkiego Postu w Indonezji unika się jednak tańców. Pozostawione są natomiast oryginalne lokalne instrumenty, które dodają i podkreślają nastrój tego czasu. – Adoracja Najwyższego wyrażana jest tańcem wdzięczności za geniusz stworzenia, porządek i bogactwo świata – podkreśla Jadwiga Moździerz. – To prawdziwa pełnia radości, oddanie i dziękczynienie. Msza św. z udziałem tancerzy posługujących się muzycznymi instrumentami, używających dzwonek, jedwabnych szali, jest promienną afirmacją życia, która w postaci barwnych korowodów wyprowadza nas z pasywności i powszechnej, rutynowej, mechanicznej powagi – dodaje.

### Bez Gorzkich Żali

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych nabożeństw postnych na wyspie Flores oraz w całej Indonezji są Drogi Krzyżowe, odprawiane w piątki w okresie Wielkiego Postu. Ich masowość niejednemu zastanowiła, niektórych może nawet przerazić. – Na pewno nie kojarzą się one z koniecznym rytuałem, choć tylko w jednym mieście, Larantuce, bierze w nich udział około 5 mln wiernych. Początek tej tradycji dali misjonarze z Portugalii i Hiszpanii w XVI wieku. Do dzisiaj są one rozpoznawalnym znakiem tego miejsca na mapie świata. Ksiądz Meka ma jedynie nadzieję, że nie zmienią się

one w kolorowy ryt, przyciągający do Indonezji wyłącznie ciekawskich turystów. Niestety, tego typu zmartwienie mają ci, którym zależy na utrzymaniu tradycji w niezmienionej formie. Podczas liturgii Drogi Krzyżowej na ulice wylega całe miasto, jedna wielka grupa ludzi, śpiewająca pieśni po łacinie czy wyrażająca swoją wiarę śpiewami gregoriańskimi. Wędrują po mieście w skupieniu przez cały dzień, z krzyżami w dłoniach.

Ciekawym pomysłem, charakterystycznym także mieszkańców wyspy Flores w okresie postu, jest udział w tzw. bakti. – Jest to po prostu nic innego jak udział w różnego rodzaju pracach społecznych na rzecz innych ludzi – wyjaśnia ks. Vinsensius. Mieszkańcom naszego kraju w sposób dwuznaczny mogłoby się to kojarzyć z okresem reżimu komunistycznego. Tymczasem w Indonezji ludzie w każdą środę w Wielkim Poście wychodzą ze swoich domów, biur i urzędów po to, by pomóc drugiemu. – Pomysłów jest wiele. Choćby sprzątnięcie szpitali, porządkowanie dróg. Wszystko to dzieje się bez żadnego żalu do kogokolwiek – wyjaśnia misjonarz.

I jeszcze jedna ciekawostka, którą podzielił się ks. Meka. Gdy po raz pierwszy przyjechał do Polski, zdziwił się, usłyszawszy znaną pieśń biesiadną „Góralu, czy ci nie żal...”. Okazuje się bowiem, że jej linia melodyczna jest podobna do pieśni liturgicznej, wyśpiewywanej w Wielki Piątek na 8 głosów. I jak tu nie zachęcać do poznawania innych kultur.

**Andrzej Urbański**



Prawdziwa pokuta powinna zbliżyć do Jezusa. O. Witold Grał i o. Michał Sabatowski w klasztornej kaplicy  
**OBOK: Dyscyplinka zakonna**

RYŚ. JOANNA SIERCHA

# Pokuta dobrze skrojona

**800 LAT FRANCISZKAŃSKICH UMARTWIENÍ.**

**Pokuta to garnitur szyty na miarę.**

Wolność w wybieraniu jej rozmaitych form nie zawsze musi prowadzić nas do dziwactw czy wyjątkowości. – Ważne, by nas to kosztowało – mówią specjaliści w tej dziedzinie, franciszkanie, którzy 800 lat temu nazywani byli pokutnikami z Asyżu. O formach pokuty w swoim zakonie opowiadają przedstawiciele dwóch pokoleń franciszkanów.

tekst

**TOMASZ PIETRZAK**

[tpietrzak@goscniezielny.pl](mailto:tpietrzak@goscniezielny.pl)

**W**iele anegdot, zabawnych, ale i bardzo poważnych, krąży na temat pokutnych praktyk zakonników i mnichów. Sypianie w trumnach i spożywanie posiłków zaprawionych popiołem, to tylko nieliczne przykłady, jakie zasłyszeć można w rozmowach o życiu zakonnym. Które z nich to prawda i praktyka czasów obecnych, a które są mocno przesadzone lub stanowią zamierzchłą historię? Odpowiedzi na te pytania,

przynajmniej w niewielkim stopniu, poznaliśmy dzięki rozmowie z zakonnikami, którzy w ubiegłym roku obchodzili okrągły jubileusz istnienia swego zakonu.

**Pokutnicy z Asyżu**

Kartuzi i trapiści wedle pewnych podań mieli zwyczaj spania w trumnach w okresie Wielkiego Postu, i do dziś żyją zakonnicy, którzy pamiętają włosienice noszone pod habitami. Mimo to nie wszystkie rewelacje mają historyczne podstawy. Jak dowiadujemy się z pism historycznych Tomasza z Celano i św. Bonawentury, opisujących życie Biedaczyny z Asyżu,



Czy brak finansowych przywilejów dla osób niepełnosprawnych, w związku z wprowadzonym przez Gdynię płatnym parkowaniem, **jest przejawem dyskryminacji?** A może wręcz przeciwnie – wprowadza całkowitą zmianę myślenia w tej sprawie?

W 5. numerze gdańskiego „Gościa Niedzielnego” pisaliśmy m.in. o kolejnej, 10. już edycji projektu „Gdynia bez barier”. Okazuje się, że tekst wywołał duże zainteresowanie naszych sprawnych i niepełnosprawnych Czytelników. I choć dotyczył raczej spraw związanych z kolejną edycją konkursu „Gdynia bez barier” oraz nowego gdyńskiego kalendarza, również dla niewidomych, wywołał także pytania o inne zagadnienia, choćby te związane z płaceniem przez osoby niepełnosprawne za parkowanie w mieście. „Przeczytałam w waszej gazecie artykuł dotyczący kolejnej edycji »Gdynia bez barier«. Piszecie w nim o kalendarzach dla osób niepełnosprawnych oraz, tu cytuję, że »Gdynia dla osób niepełnosprawnych i osób dotkniętych różnego rodzaju problemami fizycznymi ma zupełnie inne podejście niż pozostałe polskie miasta«. Co za hipokryzja! Jestem osobą niepełnosprawną ruchowo. Samochód, z którego korzystam, jest niejako dodatkowym sprzętem umożliwiającym poruszanie się. Urząd Miejski w Gdyni wprowadził opłaty parkingowe dla osób niepełnosprawnych w tak samo wysokiej kwocie, jak dla kierowców zdrowych” – napisała do redakcji pani Aneta Wędrzychowska. W swoim liście odniosła się także do abonamentów miesięcznych, które, według naszej Czytelniczki, są za wysokie. „Cena abonamentu miesięcznego jest taka sama dla osób niepełnosprawnych, jaką płacą osoby zdrowe. W Krakowie dla takich osób cena abonamentu parkingowego jest dziesięciokrotnie niższa. Właśnie w większości polskich miast w strefach płatnego parkowania osoby niepełnosprawne są zwolnione z opłat. Jak więc Gdynia rzeczywiście się prezentuje w tej sytuacji?” – pyta pani Aneta.

### Razem lżej

Po wyjaśnieniu sprawy związanej z płatnym parkowaniem dla osób niepełnosprawnych udaliśmy się do Urzędu Miasta. Warto przypomnieć, że właśnie Gdynia 10 lat temu rozpoczęła projekt „Gdynia bez barier”, który od początku ma na celu pomoc w przełamywaniu stereotypów i barier architektonicznych, mentalnych, komunikacyjnych, utrudniających życie osobom niepełnosprawnym. Może zatem pani Aneta ma rację, podkreślając brak darmowych „kopert” w mieście dla takich osób?

## O problemach osób niepełnosprawnych

# Parkingi dla wybranych?



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO



– Tworząc projekty związane z przełamywaniem stereotypów, nie chcemy tworzyć jednocześnie sztucznych podziałów. Chcielibyśmy jednocześnie, by funkcjonalność w mieście była wykorzystywana jak najlepiej – usłyszałem od Beaty Wachowiak-Zwary, pełnomocnika prezydenta Gdyni ds. osób niepełnosprawnych. Prezydent Wojciech Szczurek w rozmowie z naszą redakcją potwierdził fakt, że system parkowania stworzono w sposób dość bolesny dla wszystkich. Jednak przede wszystkim po to, by każdy, załatwiający swoje codzienne sprawy w najbardziej newralgicznych miejscach miasta, miał szansę zaparkować swój samochód. – Nie wyważamy otwartych drzwi. Wymaga to jednak zmiany naszych dotychczasowych przyzwyczajeń – podkreśla Wojciech Szczurek. Gdynia jest jednym z ostatnich miast, które wprowadzając system płatnego parkowania, chce stworzyć możliwość pozostawienia auta w oznaczonym miejscu za cenę w miarę rozsądną. Czy jednak powinno to dotyczyć również osób niepełnosprawnych, jak pyta nasza Czytelniczka? – Miejsca parkingowe nie mają służyć jako miejsca przechowywania samochodów w nieskończoność – wyjaśnia prezydent Gdyni. A tak, niestety, bywało bardzo często, gdy samochody ze specjalnymi oznaczeniami, uprawniającymi do parkowania w miejscach z „kopertą”, zatrzymywały się tam na wiele tygodni lub nawet miesięcy, blokując tym samym możliwość parkowania innym osobom, także niepełnosprawnym, chcącym podjechać

**Wojciech Szczurek od 10 lat realizuje w mieście konkurs „Gdynia bez barier”**  
**PO PRAWIE: W Gdyni za postój zarówno osoba sprawna, jak i niepełnosprawna płacą jednakowo**

do centrum miasta. Jednak najważniejszą sprawą, na jaką zwraca uwagę Barbara Wachowiak-Zwara, jest zmiana mentalności i przyzwyczajeń.

### Zmiana myślenia

Do świata całkowicie normalnie urządzonego, zarówno dla osób sprawnych, jak i niesprawnych, w którym z czystym sumieniem będziemy mogli powiedzieć, że nikogo nie dyskryminujemy, tworząc równe reguły, a żadna bariera architektoniczna nie jest przeszkodą w normalnym życiu człowieka, jeszcze nam daleko, ale warto próbować zmieniać te zasady. Prezydent Gdyni dodaje, że problem płatnych „kopert” związany jest z myśleniem roszczeniowym z poprzedniej epoki. – Takie myślenie, że wszystko nam się należy, jest w pewnym stopniu ucieczką od rozwiązywania problemów, z którymi osoby niepełnosprawne na co dzień muszą się zmagać – uważa Wojciech Szczurek. I choć sprawa płatnych „kopert” jest z jednej strony banalna, z drugiej może prowokować do zmiany myślenia nas wszystkich. Wszystkim nam bowiem chodzić powinno o stwarzanie takich możliwości i takich przestrzeni, w których zarówno osoby niepełnosprawne, jak i sprawne rozumieją, że nie można zatrzymać się na niesprawności własnego organizmu, ale na znalezieniu miejsca własnego rozwoju. Nie zatrzymujemy się więc na swoich ograniczeniach, ale szukajmy tego, co może nas rozwijać. Może szczególnie w okresie Wielkiego Postu.

**Andrzej Urbański**